

# Trzeci Wymiar, ...Ważne jak kończysz (prod.LA, V

Wychował go stutysięcznik - w takich znasz każdy krawężnik  
Władze pchają sumy w teczki, ludzie tną voodoo laleczki  
Jedni czują się bezpieczni, drudzy kręgosłupy lędźwi  
Życie jest jak brudny ręcznik,  
Z takich czujesz głód ucieczki; jeśli nie masz wiele.  
On nie miał wiele, biegł po życie,  
Gotów zapłacić każdą cenę, zbudził się o świcie.  
Ostatni raz tak spojrzął na kochaną okolicę,  
A blask wczesnego słońca związał go w obietnicę  
I po raz pierwszy spojrzął wyżej i dojrzał bliżej  
I stał tak mając w uszach łzy, a w oczach ciszę  
Zrozumiał, że nie przyszedł tu po ostrza igieł, po stał łyżek.  
Że stoi tu, gdzie pogranicze, topniał styczeń  
On odgadł tajemnicę, twarz wodą oblał, wyszedł  
Widocznie musiał tutaj dojść, żeby w nim dojrzał rycerz  
Że coś się rodzi, coś umiera, ktoś odchodzi, by ktoś przyszedł  
I póki słońce wschodzi, stać go na nowe życie

Zerwij łańcuchy, sznury i kajdan,  
Co ci pętają szyję, jak kajman,  
To nie je bajka, to walka.  
A wokół szumi betonowa tajga,  
Jedna zapalka wystarczy w rękach śmiałka  
/x2

Znalazł podziemny klub walki, on stał się jego domem  
Zamienił codzienny cug w martwy ciąg i ciężki worek  
To pierwsza z rund w starciu, by głód zmienić w nienawiść  
Wiedział, że tylko Bóg i ból mogą go zbawić  
Tylko pot, krew i łzy oczyściły jego organizm  
Potem nocleg, gdzie sny dręczyły jak omamy  
Życie nocne i syf wciągały swymi szponami,  
lecz on sportem już żył, wiedział, że zda egzamin  
W końcu poczuł prestiż, to był prestiż na sali,  
Gdy jego pięści ze stali wygrały pierwszy sparing  
Czuł się jak Gagarin, a ring był częścią jego księżycy  
Sztuka walki i nokauty powietrzem, którym oddychał  
Nie zszedł więc z obranej ścieżki, życie chcąc do reszty zmienić,  
Koszmary odeszły w niebyt, przestał wiać złowieszczy zenit  
Pracował jak ciężki przemysł, bez żadnej domieszki chemii,  
bo talent to 10 procent, reszta to morderczy trening

Zerwij łańcuchy, sznury i kajdan,  
Co ci pętają szyję, jak kajman,  
To nie je bajka, to walka.  
A wokół szumi betonowa tajga,  
Jedna zapalka wystarczy w rękach śmiałka  
/x2

Ten typ typowany był typowym przegranym,  
Od stereotypu wyrwany, jedzie po tytuł swej chwały  
Znał cenę, miał charakter jak trener,  
Znał teren, miał cele, chciał zostać punczerem  
Mógł brać herę, zrównać się z parterem,  
Trzymać się barier, gdy wiatr wieje,  
Lecz nie mógł patrzeć jak w oczach marnieje,  
Bo miał nadzieję przenieść z ulicy karierę  
Od lat znał szlak na arenę  
Jedzie autobusem, zna swą duszę,  
Szykuje talk przed walką, a nie karton puszek  
Zdołał stamtąd uciec, gdzie ponad połowa nie dała rady  
Stamtąd uciec, bo poszła w tango z cugiem  
Dziś siedzi przed nim uczeń i dziękuje za te klucze,  
Lecz to ilość stoczonych walk pokaże czy zda próbę

Wybrał drogę cenną w życiu, patrzy na to z zewnątrz i tu,  
Wyciąga rękę tobie, abyś także sięgnął szczytu

Zerwij łańcuchy, sznury i kajdan,  
Co ci pętają szyję, jak kajman,  
To nie je bajka, to walka.  
A wokół szumi betonowa tajga,  
Jedna zapałka wystarczy w rękach śmiałka  
/x2